Nr. 23. **Tarnów dnia 3 czerwca 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Stwórzmy jeden „Wielki Polityczny Obóz Katolicki".

Parę słów na temat jednego „Wielkiego Politycznego Obozu Katolickiego" na terenie całej Polski.

Wiemy bardzo dobrze, że Polskę zamieszkuje 18 miljonów katolików. Zdawałoby się, że Sejm i Senat w znacznej i przeważającej większości będzie katolickim, że reprezentanci (przedstawiciele) naszego społeczeństwa i „wybrańcy" ludu naszego katolickiego będą ludźmi o przekonaniach nawskróś katolickich!

Niestety — tak nie jest! W rzeczywistości mamy dużo katolików, lecz niestety wśród naszych katolików znajdują się różne sorty: są jedni, którzy już dawno zaparli się wiary św.— i poprostu dziś są ateuszami, liberałami, cynikami, wrogami Boga i Kościoła, nieprzyjaciółmi duchowieństwa katol. i polskiego a nawet bluźniercami, z imienia może i z metryki „katolikami", drudzy — obojętni, inni — poczciwcy, lecz „safanduli", albo tchórze... inni chwiejni jak chorągiewki; niektórzy **tylko w kościele** są katolikami — poza Kościołem zaś wstydzą się wiary swej i swych katolickich przekonań; niektórzy dobrzy, ale „analfabeci religijni", niewykształceni albo mało uświadomieni pod względem religijnym, a garstka zaledwie wiernych, wyrobionych, dzielnych katolików-obrońców, a w razie potrzeby i męczenników za sprawę Bożą. (Brak nam Luegerów!)

Ta ostatnia chluba Kościoła — to elita społeczeństwa katolickiego. Od tych i przez tych trzeba zacząć na wielką skalę akcję katolicką wśród naszego narodu. Tych trzeba koniecznie wyszukać, skupić, zorganizować silnie, spisać! Z tych i przez tych musimy stworzyć Wielki, Polityczny Obóz Katolicki, bo już najwyższy czas — bo nieprzyjaciel nie śpi, lecz czuwa i pracuje intensywnie w złym kierunku; podgryza i podkopuje przyszłość Kościoła i Państwa.

Pamiętajmy, że „wieś czerwienieje", że komunizm, socjalizm i różni radykali zapuszczają i wyciągają macki do warstw robotniczych, a hasła i programy przewrotowców, musimy przyznać, przyjmują się bardzo łatwo i padają na grunt nieraz bardzo podatny — i to z naszej winy. Musimy sobie szczerze powiedzieć „mea culpa"— moja wina..! Agitacja radykałów bardzo łatwa; z dnia na dzień niemal czyni postępy. Oszczerstwa, kalumnje rzucają na wszystkich, którzy nie idą po ich linji. Demagogja święci triumfy. Podjudzanie biednych, mało posiadających względem bogatszych, t. zw. przez nich „burżujów", obiecanki, prasa, pieniądze i t. p. robią swoje.

Od walki religijnej w całej pełni dzieli nas może jeden krok. Być może, że i Calles, potwór meksykański, „Neron XX wieku", prześladowca katolików, znajdzie zaniedługo naśladowców w Polsce, jeśli społeczeństwo nasze się nie ocknie i nie odrodzi. Przyjść może i do wielkiej katastrofy, do wielkiej klęski Kościoła katol., bo nasi krótkowzroczni katolicy pocieszają się zawsze, że „jakoś to będzie"— gnuśni, trzymając ręce założone i wyczekując jakiego cudu, w przekonaniu, że lud nasz wierny, przywiązany do Kościoła, nie pozwoli wrogom szargać świętości.

Zamiast wziąć się energicznie do pracy i to zaraz i zaprzągnąć do tej pracy jak najlepsze jednostki, czekają i zwlekają, ubolewając nad obecnym stanem. Tu i ówdzie jednostki wytężają się, dwoją i troją, pracując ponad siły, a ogół śpi, jak zaklęci rycerze; śpi spokojnie, mimo, że wisi nad nimi miecz Damoklesa; i biernie się przypatruje, jak zło, jak gangrena toczy organizm naszego społeczeństwa, systematycznie—jak rak zdrowy organizm katolicki. Niejeden nie myśli wcale o jutrze, a może z boku się tylko przypatruje i obserwuje, co ten lub ów działacz poczyna, co ten lub ów „warjat" zamierza na przyszłość uczynić, a może — a może osłabia, jeśli nie psuje całkowicie wysiłków drugiego.

Daj Boże, byśmy się nie spóźnili, by nas inni nie wyprzedzili. Wiemy bardzo dobrze, że „katolicy, jak powiedział Montalembert, spóźniają się zawsze o jedną tylko rewolucję", jak to miało miejsce we Francji, ale polscy katolicy niechże nie dopuszczą do tego, niechże się wezmą rączo do pracy, bo czas najwyższy, a może — ostatnia godzina. Już w Sejmie słychać sygnały, mimo, że p. Marszałek Piłsudski jeszcze żyje, już się odzywają trąbki, już się pojawiły pierwsze patrole i forpoczty: Putki, Czapińscy i ich zwolennicy domagają się rewizji Konstytucji na niekorzyść Kościoła, zerwania konkordatu i zaniedługo może wyrugowania nauki religji ze szkół państwowych; wołać będą o rozwody, śluby cywilne, o usuwanie biskupów.

Już prasa wrogo usposobiona rzuca się na Kościół i pod adresem jego skierowuje różne zarzuty. Milczy jeno względem żydów, radykałów i innych heretyków, wrogów Kościoła i Państwa. I to dzieje się w Polsce katolickiej w Polsce, która tak wiele zawdzięcza Bogu, Kościołowi, wierze katolickiej. Ci wrogowie „zapomnieli o zasługach Kościoła katolickiego w całej Polsce, a w szczególności w Poznańskiem, na Pomorzu, na Śląsku, na Kresach, gdzie polskość utrzymała się dzięki tylko religji katolickiej i dzięki pracy duchowieństwa polskiego.

X. J. F.

O nas we Francji.

W paryskiej, katolickiej „La Croix" Emile de Fremery pisze, co następuje:

— Wynikiem, najbardziej znamiennym Wielkiej Wojny było obalenie trzech potężnych państw, które pod koniec XVIII wieku dokonały rozbioru Polski.

Śmiało można powiedzieć, bo jest to prawdą, że Polska nie byłaby odzyskała całkowitej niepodległości, gdyby tylko dwa państwa zaborcze były poniosły klęskę. Na to, by ojczyzna Jana Sobieskiego mogła odzyskać swe miejsce w rodzinie narodów, trzeba było, aby trzej autorzy największej zbrodni dziejowej równocześnie postradali bezwzględnie możność przeciwstawienia się zmartwychwstaniu swej ofiary. A świat zdziwiony patrzył równocześnie na dwa wydarzenia — trony: rosyjski, austrjacki i niemiecki z trzaskiem się załamały, a Polska zmartwychpowstała. Z pośród następstw wojny żadne inne nie mogło silniej wpłynąć na zmianę losów świata.

Odbudowanie Polski miało w rzeczywistości ten skutek, że powstrzymało napór Niemiec na Wschód, a Rosji na Zachód.

Zaraz w pierwszych miesiącach wojny wielki książę rosyjski Mikołaj, głównodowodzący armi rosyjskiej przeczuwając, jak bardzo zaważy w tej wojnie Polska, obiecał Polsce wolność. Trudno jednak osądzić, w jakich granicach byłaby ta obietnica dotrzymana.

Czy doczekaliśmy się uznania autonomji Polski z pod zaboru rosyjskiego, a car przybrał by znowu do swego tytułu cesarza Wszechrosji jeszcze tytuł Króla Polski? Czy Europa pozwoliłaby na połączenie wszystkich ziem polskim pod berłem Romanowych?

Pamiętać przecież należy o tem, jakie niebezpieczeństwo stanowiłaby dla Europy Rosja, mająca w swem ręku Poznań i Kraków. Ten słynny walec rosyjski miażdżący wszystko, którym tyle nam grożono w r. 1914, przestałby być legendą. W ciągu kilka godzin kozacy mogliby wkroczyć do Berlina i Budapesztu.

Wydarzenia rewolucyjne, których widownią stała się Rosja w r. 1917, rozwiązały niespodziewanie tę sprawę niepokojącą tych, którzy zadali sobie trudu zastanowienia się nad nią. Pozbawienie armi rosyjskiej możności brania udziału w wojnie w wybitnej mierze pomnożyło widoki na zmartwychwstanie Polski. A potem przyszło do zawarcia osławionego pokoju w Brześciu Litewskim.

Skoro Rosja opuściła swych sojuszników, sprzymierzone mocarstwa nie były skrępowane wobec niej względami, których dotąd przestrzegały w zamian za usługi oddane przez Rosję.

Siłą faktów Polska, której niezasłużone nieszczęście i heroizm wzbudzały dla niej tyle sympatji na Zachodzie, a szczególnie we Francji, zyskała to wszystko, co Rosja straciła. W tem sposób pomiędzy Niemcami o dawnem cesarstwem rosyjskiem powstać mogło państwo liczące 30 miljonów mieszkańców, które stało się osią całej polityki kontynentalnej.

Ocalenie swe i rękojmię swego cudownego przeznaczenia zawdzięcza naród polski swej płodności, dzięki czemu ludność Polski w ciągu jednego wieku sześciokrotnie się powiększyła.

Ludność Polski — o czem Francja wiedzieć powinna — w ciągu czterech lat wzrosła o miljon głów. Ten moment, jak niemniej i patrjotyzm, który pozwolił Polsce przetrwać szczęśliwie okrutne doświadczenia, na które była narażona w początkach swego urodzenia, sprawiły, że w Polsce przypada w udziale rola równoważnika w Europie. Można więc śmiało twierdzić, że Polska, o ile nie powstrzyma swobodnego jej rozwoju, liczyć będzie w r. 1950 conajmniej 35 miljonów mieszkańców. Obecnie

zajmuje według swej liczebności szóste z rzędu miejsce w Europie.

Przyjmując, że państwo to, będące najwierniejszym naszym sprzymierzeńcem, zajęło miejsce pobitej Rosji, czyż nie należałoby z tej nowej sytuacji wyciągnąć wszystkie konsekwencje?

Pierwszą konsekwencją, co do której Wielkie Mocarstwa muszą się pogodzić, jest dopuszczenie Polski do Rady Ligi Narodów w charakterze stałego członka.

Polska otrzymała w Radzie miejsce tymczasowe. Mocarstwa Zachodu, dla których Polska w chwili strasznej w r. 1920 stanowiła zaporę powstrzymującą bolszewizm, powinny same poczuwać się do obowiązku przyznania Polsce stanowiska wielkiego mocarstwa i utrwalenie tej jej nowej godności, równając ją z Anglją, Francją, Włochami, Niemcami i Japonją.

Mocarstwa winny liczyć się z tem, że po ostatecznem zniknięciu Austrji i po zawaleniu się Rosji powstała próżnia, którą zapełnić należy. Komuż więc przyznać należy opróżnione miejsce w koncercie Wielkich Mocarstw, jak nie Polsce, tej przedniej straży cywilizacji doby obecnej, którą to straż pełniła Polska w ciągu siedmiu wieków, a zwłaszcza w r. 1683 pod murami Wiednia?

Powie ktoś, że dopuszczenie Polski do Rady Ligi Narodów w charakterze stałego członka byłoby tylko symbolem. Ten, kto to mówi, zapomina, że symbole rządzą dzisiaj światem. Nadanie tej wielkiej godności Polsce miałoby nadzwyczaj doniosłe znaczenie.

Polska wraz z innemi wielkiemi mocarstwami stanowiłaby siłę, zdolną zabezpieczyć panowanie pokoju w świecie.

Sprowadzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Tuchowskiej.

W pierwszą niedzielę Postu odbyła się w Tuchowie uroczystość pożegnania cud. obrazu Matki Boskiej, poczem obraz przewieziono do Warszawy i oddano prof. Rutkowskiemu, konserwatorowi zamku królewskiego, żeby dokonał jego konserwacji, wzmocnił wytrzymałość drzewa, zniszczył robaki, odświeżył barwy, usunął późniejsze przemalowania i o ile możności przyprowadził go do pierwotnej piękności. Prace konserwatorskie zajęły dwa miesiące, poczem powierzono cud. obraz złotnikowi, żeby wykonał nową sukienkę, zastosowaną doskonale do obrazu.

Z początkiem czerwca zostały te roboty ukończone. W tym samym czasie, kiedy cud. obraz był w Warszawie, pracowano w Tuchowie nad odrestaurowaniem w. ołtarza i całego presbiterjum. Presbiterjum pomalowano, w sklepieniu uczyniono kilka nowych wentylatorów, żeby zapobiec zbytniej wilgoci, wprawiono nowe okna, wyzłocono cały w. ołtarz i ambonę. Roboty te dobiegają końca.

Sprowadzenie cud. obrazu z Warszawy do Tuchowa odbędzie się w sposób uroczysty, podług następującego programu, ustalonego w porozumieniu z Najprzew. XX. biskupami Wałęgą i Komarem: Po odbiorze cud. obrazu z pracowni prof. Rutkowskiego, co nastąpi dnia 9 czerwca, wystawi się Go do czci publicznej najprzód w kościele OO. Redemptorystów w Warszawie na Woli; następnie przewiezie się go do Krakowa i dnia 11 czerwca t. j. w poniedziałek wystawi się go znów w kościele Redemptorystów w Podgórzu; tam pozostanie do wtorku rano. We wtorek 12 czerwca przewiezie się cud. obraz do Tarnowa, gdzie będzie wystawiony ku czci publicznej w katedrze. We wtorek o godz. 4 po południu odprawią się w katedrze uroczyste nieszpory. Przez całą środę odprawiać się będą przed cud. obrazem różne nabożeństwa, a sam Najprzew. X. biskup Wałęga odprawi sumę pontyfikalną. Będzie to więc wyśmienita sposobność dla całej okolicy Tarnowa do uczczenia cud. obrazu.

We czwartek 14 czerwca o godz. 5 rano odprawi X. biskup Komar mszę św. poczem wyruszy procesja z cud. obrazem, a poprowadzi ją tenże Najprzew. X. Biskup aż do samego Tuchowa. Po drodze przyłączać się będą do niej procesje z parafji: Poręby Radlnej, Piotrkowic, Tuchowa. Cud. obraz nieść będą naprzemian przedstawiciele różnych stanów. Pożądany jest jak najliczniejszy udział wiernych w tej procesji z chorągwiami i feretronami, dzieci (nieco większych) do sypania kwiatów przed cud. obrazem, mężczyzn przybranych w strój narodowy z szarfami, do trzymania straży i utrzymywania porządku. Natomiast wykluczony jest udział banderji. Domy przydrożne powinny być przyozdobione wedle możności obrazami, wieńcami, chorągiewkami.

Po przybyciu procesji do Tuchowa odprawi się na miejscu uroczysta suma z kazaniem i procesją, a po południu uroczyste nieszpory. Na te uroczystości zaprasza się wszystkich czcicieli Matki Boskiej Tuchowskiej już to do Tarnowa, już to do Tuchowa.

Konferencja w sprawie płacy robotników chorzowskich.

We wtorek, 29 maja odbyła się w biurze Inspektoratu pracy konferencja między Dyrekcją Państwowej Fabryki Związków Azotowych a pracownikami. Z ramienia Dyrekcji wzięli udział p. inż. Kałużyński i p. Balzar, w imieniu robotników występowali z ramienia Chrześć. Związku rob. budowlanych p. sekr. Hofman z Krakowa, red. Poręba i sekr. Turek, z ramienia socjalistów poseł Ciołkosz i Pyszyński. Ponadto brali w konferencji udział delegaci robotników z obu zawodowych organizacyj.

Konferencja trwała sześć godzin. Prawie wszyscy obecni zabierali głos i przedstawiali bolączki panujące przy robotach budowlanych i ziemnych, dniówkowych i akordowych. Szeroko omówiono też sprawę podwyżki płac i sposoby regulowania ich w stosunku do zwrastającej drożyzny.

Dzięki powadze, z jaką toczyły się rokowania i dzięki bardzo przyjaznemu stanowisku p. dyr. Kałużyńskiego ustalono sposób regulowania słusznych żądań robotniczych. W tym celu wybrano Komisję złożoną z ośmiu członków, a to czterech z organizaji robotniczych (red. Poręba, Kucharski, poseł Ciołkosz i Czabański) i czterech inżynierów z ramienia Zarządu budowy P F. Z. A. Komisja ta zbierze się 4 czerwca i w pierwszym rzędzie ustali wysokość płacy, dostosowując ją do cennika krakowskiego jednak z potrąceniem pewnego procentu w stosunku do cen rynku tarnowskiego. Komisja ta w dalszym ciągu dążyć będzie do wytworzenia cennika tarnowskiego.

Co do akordów, to sprawa ta będzie przedmiotem badań ze strony p. dyr. Kałużyńskiego, który po zbadaniu sprawy i wyciągnięciu wniosków zaprosi delegatów z poszczególnych prac akordowych na specjalną konferencję, celem unormowania płac za pracę akordową.

Jeszcze o kwiatach wylęgłych na niwie Kasy Chorych w Tarnowie

Szanowni Czytelnicy raczą łaskawie przypomnieć sobie z artykułów zamieszczanych w „Naszym Głosie“ w poprzednich latach, jakto „osławiony“ niejaki p. Nigbor, bliski kuzynek p. Kaspra Ciołkosza, desygnowany został na „dyrektora“ filji tarnowskiej Kasy Chorych w Dąbrowie. To też zaczął na dobre p. „dyrektor“ grasować w całym powiecie, a specjalnością jego było wyciągnięcie jak najwięcej od dworów pieniędzy. Za taką tedy energiczną działalność na rzecz „swojej rzekomo centrali“ odpokutował, czy też jeszcze znachodzi się pod „kluczem“ i rozmyśla nad losem swoim i że tak mało ponaciągał ludzi. Bardzo dużo dałoby się o tym „ptaku niebieskim“ powiedzieć, ale szkoda papieru i zaszczytu dla takiego p. „dyrektora“, niech lepiej spoczywa, gdzie go schowali.

Otóż ów p. Nigbor zaczepił i o dwór szczuciński, węsząc zatajenie a następnie zaniedbanie zgłoszenia zmiany wysokości wynagrodzenia pracowników, zatrudnionych przez Zarząd dóbr w Szczucinie za czas od 1 lipca 1925, wskutek czego Zarząd Kasy Chorych w Tarnowie wymierzył 5-ciokrotną podwyżkę jako karę w kwocie 3.377 zł. 40 gr., a co Starostwo w Dąbrowie — nie wdając się widocznie w meritum sprawy — zarządzenie Kasy Chorych reskryptem z dnia 15. X. 1927. L. 12.167 zatwierdziło.

Innego atoli zapatrywania było Województwo w Krakowie, które wglądnąwszy w sedno sprawy, reskryptem z dnia 9. II. 1928. L. AS. 479/1 na zasadzie art. 15, 16, 76 i 106 ustawy z 19. maja 1920. Dz. U—R. Nr. 44 poz. 272, uwzględniając rekurs nasz, wniesiony przez adwokata naszego, p. dra Stanisława Sozańskiego w Dąbrowie na podstawie tutejszych wskazówek, zatwierdziło jako nieuzasadniony, gdyż stosownie do sankcji w tym względzie, przewidzianych w art. 16 ustawy co do nakładania kar niema najmniejszej podstawy, zaznaczając przytem, że od decyzji w myśl art. 1 i 8 ustawy z dnia 1. VIII. 1923. Dz. U. Nr. 91, poz. 712 niema dalszego odwołania. O powyższem zawiadomiło nas przed niedawnym czasem Starostwo w Dąbrowie pismem z dnia 20 marca 1928. L. 3.447/28/St. Tak się zakończyła wlokąca się przez szereg miesięcy sprawa niesłusznie wymierzonej kary 3.377 zł. 40 gr.

Nie dziwimy się temu, że Kasie Chorych potrzeba dużo pieniędzy. Dziwimy się tylko, że przed kilkoma miesiącami szukali zapodzianych 48 tysięcy złotych, teraz znów zapodziało się 20 tysięcy, a co jeszcze wylizie, zobaczymy.

Nie ruszalibyśmy może tej sprawy, gdyby w grę nie wchodził niejaki p. Josyf Czepko, chełpiąc się — nawet przez telefon w dniu 11 maja do naszego Zarządu — że to jego wyłączna zasługa zniesienia powyższej kary, bo on o to specjalnie Kasę Chorych prosił (!). Wszystko okazało się po prostu kłamstwem, bo w sprawie tej wyłączna zasługa p. dra Sozańskiego i oparte na sprawiedliwości orzeczenie Województwa.

Zaś p. Czepko o tem nie wiedział i dopiero przypadkiem dowiedział się w telefonicznej rozmowie z jednym z tutejszych urzędników. Prawda wyszła jak oliwa na wierzch. Szkoda fatygi p. »opiekunie« Kasy Chorych. Przysłowie powiada: „kto z kim się wdaje, takim się staje“...

Czas doprawdy najwyższy, aby Rząd zechciał nareszcie wglądnąć w tę gospodarkę powiatowych Kas Chorych, a szczególnie Kasy Chorych w Tarnowie, bo społeczeństwo ma jej już powyżej uszu. Czekamy i prosimy!

Centralny Zarząd Dóbr Szczucin.
Wład. Janikowski.

PODZIĘKOWANIE.

J. Wielmożnemu Panu Drowi Tadeuszowi Krukarowi, Sekundarjuszowi Szpitala Powszechnego w Tarnowie pośpieszam tą drogą złożyć wyrazy pełne serdecznej podzięki i wdzięczności za wyleczenie mię z długotrwałej i uporczywej choroby na tle sklerozy i serca. Niechaj Ci Czcigodny Dobroczyńco ludzkości P. Bóg nagrodzi długiem zdrowiem i szczęśliwością za Twą niezwykłą słodycz, troskliwość i bezinteresowną niemal opiekę, jaką otaczasz wszystkich, ktokolwiek zwróci się do Ciebie o pomoc i poradę.

Szczucin, dnia 30. maja 1928.

Władysław Janikowski.

Socjalistyczne zgromadzenie o Kasie Chorych—oszustwem politycznem.

Na drugi dzień Zielonych Świąt zwołali socjaliści zgromadzenie publiczne w sprawie Kasy Chorych, które zamieniło się według systemu stałe przez socjalistów praktykowanego na wiec agitacyjny przeciw polskiej grupie z Zarządu Kasy Chorych z koniecznością do tego zaprawną kłamstwa i tumanienia klasy robotniczej.

Referował o sytuacji w Kasie Chorych w Tarnowie znany, podjazdowy naganiacz socjalistyczny Szumski z Krakowa.

Bezczelnie kłamał, że grupa polska zaraz po ostatnich wyborach do Kasy Chorych połączyła się z żydami, podczas gdy faktem jest, że nigdy grupa ta nie wchodziła w sprawach dotyczących Kasy w układy z grupą żydowską. A natomiast przypomnieć musimy, że P. P. S. wraz z żydowskim Bundem od pierwszej chwili stworzyła większość w Zarządzie Kasy Chorych i wspólnie nad wszystkiemi sprawami obradowała i głosowała.

Kłamał też bezczelnie ów Szumski, gdy mówił, że Chadecja utrudniała pracę w Kasie Chorych. Przedewszystkiem wyjaśnić tu trzeba, że ani w Radzie, ani w Zarządzie Kasy Chorych nie istnieje osobna grupa Chadecji, ale istnieje tam jednolita w taktyce względem socjalistów i bundowców grupa polska,

złożona z przedstawicieli różnych odcieni **przekonań** politycznych i z bezpartyjnych i że to grupa w sprawach odnoszących się do dobra Kasy i ubezpieczonych pracuje tam tak lojalnie, że stwierdzili to na ostatniem posiedzeniu Zarządu przedstawiciele innych grup politycznych, a nawet bundowcy. Wiemy także, że tą lojalnością grupy polskiej popisywali się niejednokrotnie socjaliści u władz nadzorczych Kasy Chorych jako dowodem ich rzekomo dobrych rządów w tarnowskiej Kasie Chorych. I jeżeli grupa polska przeciwstawiała się dotychczasowej większości (P. P. S. i Bund) to przedewszystkiem w wypadkach, gdzie grupa ta widziała zakulisowe działanie partyjne i stałe dążenie socjalistów do uczynienia sobie z Kasy Chorych obozowiska i koszarów, skupiających i dających utrzymanie agitatorom partyjnym, nie mającym w większości żadnych kwalifikacji fachowych (o czem niżej).

Widząc obecną przewrotną taktykę grupy socjalistycznej, postępującej na terenie Kasy wbrew zasadom demokracji i parlamentaryzmu, należy tylko dziwić się, że grupa polska wcześniej nie informowała społeczeństwa tarnowskiego o tem bagnie partyjnem, jakie wytworzyło się w Kasie Chorych pod rządami socjalistów i bundowców.

Chwalił się bezczelnie Szumski, że tarnowska Kasa Chorych przemieniła robotników na urzędników. Nie jesteśmy przeciwni, ażeby robotnik własną pracą, na drodze samokształcenia doszedł do godności pracownika umysłowego. Wicepremier, prof. Politechniki Bartel jest typowym i chlubnym tego przykładem.

Ale niechaj sam ktoś powie, jak może urzędnik Kasy Chorych, posiadający wykształcenie szkoły ludowej, w przeciągu kilku lat dojść do stanowiska pierwszego po dyrektorze (mającym ukończone studja prawnicze) i pobierać pensję w wysokości 359 zł. miesięcznie? Jak może inny, pracująo w Kasie od dwóch lat, poprzednio pracownik fizyczny, przejść odrazu z XII-tej grupy płac do X-tej? To są dwa drastyczne przykłady, które łatwo jest podać, jeśli idzie o kwalifikacje fachowe, nie mówiąc o śmiesznej pensji Kasy Chorych, który pobiera 155 zł. miesięcznie

O wielu rzeczach mówił Szumski, tylko—o dziwo — zapomniał powiedzieć, że socjalistyczna grupa w Zarządzie Kasy Chorych zgłosiła rezygnację i że tak ta grupa jak i cała partja socjalistyczna w Tarnowie dąży całą siłą do rządów komisarskich.

A w swojej bezczelności partyjnej i tumanieniu robotnika doszli tak daleko, że zapytani przez jednego ze słuchaczy w tej sprawie, odpowiedzieli, że nic im nie jest wiadomem o komisarzu i aby tej sprawie urwać łeb, natychmiast zakończyli zgromadzenie.

Poruszano też kwestję omyłek w księgach Kasy idących w dziesiątki tysięcy złotych. Krótko z tem się załatwiono.

Zaprzeczono.

Otóż z tego miejsca zapytujemy publicznie dyrektora Kasy p. Mildnera, czy nieprawdą jest, że na posiedzeniu Zarządu Kasy dnia 20 kwietnia b. r. podał do wiadomości członków Zarządu, że nie można doszukać się w księgach Kasy **dwudziestu tysięcy** złotych. Czy nieprawdą jest, że mówił wówczas, iż księga przepisów z księgą główną nie zgadzają się? Czy nieprawdą jest, że proponował wówczas, aby przyjąć przejściowo dwóch urzędników, którzyby uczynili porządek w księgach Kasy? — na co się Zarząd wówczas nie zgodził, wychodząc z słusznego założenia, że nie jest to praktykowanem w żadnej instytucji handlowej lub finansowej i że urzędnicy Kasy Chorych dobrze opłacani sami muszą (bo powinni) uporządkować księgowość w Kasie.

To też omawiając tą sprawę jeden z mowców komunistycznych na owem zgromadzeniu powiedział, że jeśli nie można się doliczyć dwudziestu tysięcy, to przypuszczać należy, że albo te dwadzieścia tysięcy ktoś ukradł, albo urzędnicy Kasy Chorych nie umią rachować.

Zgromadzenie to wykazało też, że rzekome zerwanie P. P. S. z Bundem było tylko maską, przed którem nasze pismo przestrzegało, a za którą jeszcze dotąd napewno się nie wie, co się kryje. Na zgromadzeniu tem wystąpił przywódca Bundu Batist i harmonijnie rzucał się na grupę polską.

Wystąpienie komunistów przeciwko taktyce socjalistycznej w Kasie Chorych zostało w śmiesznie demagagiczny sposób wytłumaczone otumanionym partyjnikom, zebranym na tem zgromadzeniu przez tow. Szumskiego w ten sposób, że jest to dowodem iż Chadecja idzie wspólnie z komunistami.

Jeżeli ten obrzydliwy kwiatek retoryczny dodać do wstrętnie kłamliwej opinji, jaką socjaliści przed tygodniem urabiali w Tarnowie, że grupa polska łączy się z Bundem, że socjaliści boją się swym zwolennikom przyznać do rezygnacji i do gwałtownych starań, ażeby wprowadzić w Kasie Chorych rządy komisarskie, dalej że równocześnie socjaliści używali różnych wysłanników do członków grupy polskiej, aby i oni zrezygnowali, rzekomo dlatego, żeby pozbyć się żydów z Kasy, to dziwić się należy, że są jeszcze robotnicy, którzy wierzą socjalistom i dadzą się wodzić na pasku kłamliwej, oszczerczej i demagogicznej gadaniny.

Z Tuchowa.

„3 Maja“. Z inicjatywy „Koła T.S.L.“ utworzono obszerny „Komitet ku uczczeniu Konst. 3 Maja“. Komitet, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich Instytucyj.

Obchód „3 Maja“ wypadł nadspodziewanie dzięki współpracy wszystkich obywateli tuchowskich i całej parafji.

„Nowy Chorzów“. W niedzielę dn. 6/V. zaproszono do sali Magistratu wszystkich przyjętych do „Nowego Chorzowa“ — cieśli, ślusarzy i robotników ziemnych, których podała w części gmina Tuchów, w części Jan Fortuna, w części tarnowski „Sekretarjat robotniczy“ — (chrześcijański).

Do zgromadzonych przemawiał bardzo serdecznie p. burmistrz, Foltyński, a X. Fortuna udzielił im po przyjacielsku wiele rad, i wskazówek na przyszłość i zachęcał do sumiennej pracy i oszczędności, a zarazem przestrzegał przed kradzieżą narzędzi robotniczych, przed pijaństwem etc.

Za wystaranie się o roboty wszyscy zadowoleni złożyli gorące podziękowanie prawdziwym swoim opiekunom, którzy dbają o los robotnika zawsze, nie tylko w okresie przedwyborczym do Sejmu i którzy nadal o robotniku uczciwym pamiętać będą i ujmować się będą za nim.

Nowo przyjętym robotnikom z gminy: Tuchów życzymy „Szczęść Boże“ w pracy — a WP. Dr. Krupińskiemu, staroście, Zarządowi Fabryki i wszystkim, którzy zajęli się dolą naszych bezrobotnych składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ — i prosimy zwłaszcza Zarząd „N. Chorzowa“ o opiekę, o wyrozumienie i rzetelne wypłacanie należytości, **szczególnie za roboty akordowe**, z pewnością robotnik nasz przywiąże się szczerze do pracy i swych Przełożonych i nie będzie się łączył z wrogami Państwa polskiego.

„Kolonja wakacyjna“. Tuchów zamierza w tym roku przyjąć 100 dzieci z Górnego Śląska. Ma powstać u nas kolonja. W tym celu zawiązał się „Komitet“ złożony z przedstawicieli Nauczycielstwa, Inteligencji i Mieszczaństwa.

„Słowo Tarnowskie“. W maju zauważyliśmy poraz pierwszy ku ogólnemu zadowoleniu rzeczowe i objektywne sprawozdanie z „Obchodu 3 Maja“, umieszczonę w „Słowie Tarnowskiem“.

Okazuje się, że nauka „Naszego Głosu“ z dn. 8/4 b. r. (Zobacz: Sprawa imienin Marszałka Piłsudskiego „nie poszła w las“, że można być mimo pewnej antypatji do tej lub innej osoby zupełnie objektywnym i nie „drażnić“ drugich niepotrzebnie, **daremnie** i bez najmniejszego powodu. Oby tak było zawsze! Może da się nareszcie stworzyć jaki „modus vivendi“ w naszem mieście!

Krytyki rzeczowej się nie boimy, owszem o taką bardzo uprzejmie prosimy. Na ataki jednak krytyki złośliwej zawsze stanowczo zareagujemy, i odpłacimy się „piętnem za nadobne“. Bronić się **musimy; defenzywę każdemu prowadzić wolno!**

Krytyka zdrowa przyczyni się bardzo dobrze do większej i intenzywniejszej pracy dla dobra miasta. Krytyka złośliwa nie złamie nas, mamy bowiem silne nerwy, jak „postronki“ — i przetrzymamy wszystko; Krytyka złośliwa doda nam tylko bodźca do systematycznej, spokojnej i cichej pracy. Krytyka złośliwa, „złośliwych“ tylko ośmieszy przed vorum publiczności i okaże ich „słabość“ i — że powiem eufemistycznie — „małość“, **„bezsilność“ i niemoc!**

Z placówki swych zapatrywań i przekonań nie ustąpimy! „Brudy prać“ musimy! Do „Słow. Tarn.“, które nie zna nieraz dobrze stosunków lokalnych, a zatem i nie bierze „całkowitej“ odpowiedzialnosci za „artykuły“, które opiera się tylko na „informacjach“ żadnej pretensji nie mamy, tylko do korespondenta — „informatora“.

Sądzimy, że od maja nastąpił zwrot ku lepszemu — i ani „Słowo Tarn.“ — ani „Nasz Głos“ zwalczać się nie będą wzajemnie.

„Dzień spółdzielczości“. Dn. 17 5 z inicjatywy „Składnicy Kółek Roln.“ i „Kasy Stefczyka“ utworzył się „Komitet“, złożony z przedstawicieli tutejszych Organizacyj społecznych, oświatowych, celem urządzenia 3 czerwca »Dnia spółdzielczości».

Po sumie mają się odbyć referaty. Popołudniu będzie w „Sokole“ wielki koncert radjowy. (Bliższe szczegóły — względnie sprawozdanie z „Dnia spółdz.“ zamieści się po uroczystości).

Szkoły mają zapoczątkować od września „Kasy szkolne oszczędnościowe“ i „Sklepiki“ pod kierownictwem Nauczycielstwa w całym okręgu sąd. tuchowskim.

Dn. 19/5 odbyło się nadzwyczajne **walne Zebranie Członków „Koła T. S. L.“**, na którem po poprzedniem zbadaniu i spisaniu protokółu wyświetlono sprawę „czarnej ręki“, mającej zamiar przeszkodzić w przeprowadzeniu całkowitego programu »Komitetu Obch. 3 Maja».

Dn. 23/5 odbyło się posiedzenie **„Komitetu T.O.M.“** Towarzystwo Opieki Młodzieży postanowiło urządzić 3 czerwca **»zbiórkę»** na rzecz biednej młodzieży.

Dn. 24/5 X. Prałat Albin zaprosił na posiedzenie do szkoły wszystkich wójtów, przedstawicieli inteligencji nauczycielstwa i mieszczaństwa celem utworzenia **Komitetu na uczczenie Cudownego Obrazu M. B. Tuchowskiej.** Cudowny Obraz M. B. — nieco zniszczony, obecnie prześlicznie odnowiony — przez prof. Rutkowskiego we Warszawie, zostanie sprowadzony dn. 12.VI. do Tarnowa do Katedry i będzie wystawiony przez 2 dni — a 14.VI w uroczystej procesji pod przewodnictwem Najprzew. Dr. Biskupa—Sufragana, Dr. Komara, odprowadzony do Tuchowa.

W procesji wezmą udział nieprzeliczone rzesze pobożnych z Tarnowa i z całej okolicy: szkoły, Organizacje, inteligencja, mieszczaństwo, włościaństwo wszyscy katolicy wezmą żywy udział, by złożyć hołd, i uczcić M. N. Cudowną i uprosić sobie jak najwięcej łask.

Spodziewane są również i z dalszych stron procesje pątników, które zostaną i na drugi dzień, by się pomodlić u stóp swej najlepszej Matki.

Odnowienie Cudown. Obrazu kosztuje 8 tysięcy złotych — a kopja tegoż obrazu — 2.500 zł. Na wyrównanie rachunków znajdą się zapewne serca ofiarne, kochające szczerze M. Boską i przez chętne ofiary pragnące przypodobać się Jej.

A zatem, kto tylko może, niech weźmie chętnie udział **w tej wielkiej uroczystości** w dniu 14. czerwca b. r.

Z powyższego sprawozdania widać, że w Tuchowie praca wre na dobre i zauważyć można, że Tuchów pracuje całą parą i na wyścigi.

Szczucin ad Dąbrowa.

Święto druchen. Niedziela, dnia 27. maja 1928.

W chwili, gdy w całej Polsce odbywają się w tym dniu uroczystości druchen, a coraz większy dziś Tarnów gości w swych murach młodzież z najbliższych Okręgów, to i nasza Młodzież żeńska obchodzi uroczystość tę w granicach możliwości, w nastroju i skupieniu.

Miasteczko przybrane odświętnie. Tu i ówdzie zwisają chorągwie o barwach narodowych i papieskich, w oknach liczne wszędzie nalepki.

Dzień ponury i chłodny, ale od rana już rojno. Dzielne dziewuchy ze Związku uwijają się z puszkami, zbierając grosze na potrzeby swych Stowarzyszeń, bo kasy ich nie bardzo pełne, a funduszów potrzeba na różne niezbędne wydatki i grosz płynie.

O godzinie ½ do 10-ej, zbiórka koło Ochronki, gdzie ustawiają się do pochodu. Przeszło dwieście Druchen w strojach krakowskich i innych odświętnych staje do pochodu pod jednym sztandarem przepięknym związkowym. Idą wszystkie czwórkami. A są i z Borków, Maniowa, Delastowic, Suchego Gruntu, Szczucina i t. d.

Kroczą przy dźwiękach miejskiej muzyki miejscowej pod batutą kierownika p. Wład. Pietryki bezinteresownie. Dank jej za to.

W tem rozświetla się na horyzoncie, wyjrzało słoneczko, całując swemi promieniami dzielne uczestniczki pochodu, roześmiane w słońcu, harde, dumne, bo wiedzie je świadomość łączności, rumiane, hoże i świeżo wyglądające niby kwiaty majowe, choć ręce spracowane. To dziewoje z naszych wsi. Na razie garstka jeszcze, ale dobry przykład ogromnie porywa, działa i wróży, iż w krótkim czasie staną do apel setki, tysiące, boć to ród niewieści karny, świadomy swych dążeń i celów, a służyć może za wzór innym nieżeńskim Organizacjom.

Obeszły rynek dookoła i środkiem wmaszerowały do Kościoła. Świątynia Pańska przepełniona. Ks. Jakób Pabis odprawia Mszę św., w czasie której odzywają się na chórze pienia druchen i orkiestry naprzemian. Ks. Stefan Jaworski wygłasza kazanie okolicznościowe. Mówi wzniośle i pięknie o zadaniach, celach i obowiązkach Katolickiej Kobiety Polskiej dla Boga, Kościoła, dla rodziny, całego społeczeństwa polskiego, szczególnie na wsi, gdzie dużo braków spostrzegać się daje przez zaniedbania powojenne, brak oświaty i zobojętnienie. A więc czuwać i na straży wciąż stać trzeba, by przypadkiem wróg się nie zakradł, jak złodziej do obory, i nie zabrał nam tych skarbów najdroższych, jakiemi są nasza wiarą

katolicka, cnota uczciwość, wiara ojców i przodków naszych od wieków. Ich drogami iść zawsze i pewnie i pamiętać o tem, a żaden wróg, czyhający dzisiaj na wszystkie strony, nie zmoże nas ani zwycięży **nigdy**, bo nad nami czuwa Chrystus-Król i Jego Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej!

Po odbytej wspólnej Komunji św. i odśpiewaniu „Boże coś Polskę“, wracają uszczęśliwione uczestniczki z powrotem przy dźwiękach muzyki do Ochronki, tej także wiernej placówki katolicyzmu i polskości. Oby takich wszędzie i jak najwięcej. Stąd nastąpiło rozejście.

Wieczorem o godz. 8-ej dalsza część programu w sali Kasy Dra Stefczyka, ubranej w zieleń i festony o barwach narodowych, a scena w dywany i makaty oraz kwiaty, wśród których widnieje dużych rozmiarów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Program ułożony z dwóch części: pierwszej poważnej, a więc: piękne przemówienie druchny Heleny Popadańcównej na temat uroczystości dzisiejszej, śpiew druchen chóralny „Hosanna“, deklamacje: „Na cześć Królów“ (p. Marja Mamuszkówna) i „Ave Marja“ (p. Władzia Rojówna). Obie wypadły bardzo pięknie. Druga część wesoła, trzymana w tonie nad wyraz moralnym i pouczającym, obyczajowym, jak „Apel do druchen“ p. Władzi Rojównej i monolog p. t. „Wróżka“ p. Franc. Gadziałanki, który wypowiedziane za swadą niemało ubawił publiczność, która po brzegi przepełniła salę.

Zakończono wieczór sztuczką okolicznościową p. t. „W krainie Baśni“. Rzecz dzieje się w noc świętojańską. Około źródełka tańczą nimfy w bieli i nucą pieśń, czekając godziny duchów. Po odmłodzeniu zjawia się Najświętsza, wzywając wszystkich pod opiekę Swoją, a Ona ich płaszczem swoim otoczy i nikogo od Siebie nie odtrąci. Przepiękny obrazek ten wywołał ogromne wrażenie i pozostanie na długo w pamięci uczestników. Tak zakończony obchód „Święta Druchen“. Reżyserja spoczywała w rękach p. Natalji Flisowskiej, której należy się prawdziwa wdzięczność ze strony druchen, a także i Siostrom Służebniczkom za trudy w całej uroczystości, która wypadła podniośle i napawa nas wiarą, że jeszcze większa praca rozpocznie się w Związkach Młodzieży żeńskiej w całej Parafji naszej. Również i orkiestra, która i tu grała bezinteresownie, zbierała zasłużone oklaski.

Na zakończenie dodam, że druchny otrzymały od p. Marji Zaleskiej list z życzeniami z okazji powyższej uroczystości z wieloma serdecznemi radami i wskazówkami na przyszłość i aby dalsza praca przyniosła jak największe korzyści dla rozwoju Młodzieży żeńskiej, a to będzie nagrodą wszystkich Patronów i Patronek świeckich, oddających swą pracę szczerą i rzetelną bezinteresownie, osobliwie dla Młodzieży bez różnicy płci na wsi.

Jedną z takich pracownic była, jak to pisaliśmy w „Naszym Głosie“ ub. r. w jesieni, właśnie p. Marja Zaleska, która z początkiem maja b. r. przeniosła się na stałe do „Sydonówki“ koło Brodów. I jej też Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej składają na tem miejscu za poniesione trudy i niczem niezrażającą się pracę serdeczne podziękowanie z życzeniami zdobywania takich samych sukcesów w tamtejszych blisko kresów rubieżach dla naszych drogich nam ideałów Kościoła i Polskości!.

Władysław Janikowski.

Ze Zjazdu delegatów Stow. Mł. Pol.

W drugi dzień Zielonych Świąt 28. V. br. Tarnów przeżywał bardzo podniosłe chwile. W tym dniu bowiem odbywał się V. z rzędu Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodz. Pol. diecezji tarnowskiej. Już od wczesnego rana gromadzili się druhowie w Domu Związkowym na ul. Ogrodowej 18. O godz. 8-mej wyruszył ogromny pochód, ustawiony przez Mistrza pochodu p. dyr. Starostkę i Hajdukiewicza. Pochód poprzedzała banderja na koniach ze Szynwałdu, za nimi postępowała w barwnych swych strojach orkiestra rękodzielnicza.

Naczelnym komendantem Zjazdu był Sekr. Okr. z Nowego Sącza p. Jeż, a adjutantem dh. Orzechowski z Tarnowa. Stowarzyszenia szły według okręgów ze swymi transparentami na czele i sztandarami i z orkiestrą młodzieży rzemieślniczej i tarnowskiego Stowarzyszenia w środku.

Uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem Patrona Młodzieży św. Stanisława K. odprawił J. E. Ks. Biskup Dr. L. Wałęga i potem przemówił do młodzieży udzielając jej Pasterskiego błogosławieństwa.

Z kościoła pochód przedefilował przed swą władzą naczelną i gośćmi i udał się do sali Sokoła na obrady. Zjazd zagaił i powitał gości prezes Związku Ks. Prałat K. Mazur. Po odśpiewaniu „My chcemy Boga“ nastąpiły przemówienia powitalne: im. Rządu p. st. Sokołowski, wojska p. kapitan Żyborski, miasta p. ss. Niedzielski, T.S.L. p. prof. Pogoda, Sokoła p. prof. L. Dziama, Chrześć. Z. Zaw. p. sekr. Turek. Następnie odczytano telegramy, wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Polski, Marszałka Piłsudskiego i do Ojca św. na ręce Prymasa Polski.

Potem nastąpiła część sprawozdawcza Ks. Sekr. Jener. Rogoża za rok 1927. i wybór Zarządu i Rady Związkowej, której prezesem został powtórnie wybrany Ks. Prałat K. Mazur. Długo nie milknące oklaski były dowodem jak młodzież bardzo ceni pracę Ks. Sekretarza i jak bardzo Go kocha. Pan red. Poręba wygłosił referat pt. „Nasz katolicki program“. Po przerwie obiadowej miał referat p. Armatys o wystawie, urządzonej z prac amatorskich zawodowych druhów, poczem nastąpiło zwiedzenie tejże pod przewodnictwem p. Armatysa.

Następnie miał referat „o wychowaniu rolniczem“ p. inż. Derechowski. Na skutek tych referatów uchwalono dwie rezolucje: 1) Dążyć do wyrobienia charakterów katolickich i 2) rolniczą, wzywającą wszystką młodzież do współpracy nad gospodarczem podniesieniem Ojczyzny.

Po uchwaleniu wkładki Związkowej nastąpiło zamknięcie Zjazdu odśpiewaniem pieśni „Hej do apelu“. Następnie na podwórzu Sokoła odbyła się wspólna fotografja uczestników Zjazdu.

Po uformowaniu się pochód udał się pod pałac Biskupi celem złożenia hołdu JE. Ks. Biskupowi. Najpierw udała się delegacja do Ks. Biskupa. 4 druhów powitało Go imieniem zebranej na ulicy młodzieży, przemówił dh. Babiarz z Kupienina, a dh. Woźniak wręczył bukiet kwiatów.

Kiedy wychodzącego Biskupa zobaczyła młodzież rozległy się gromkie okrzyki: Niech żyje! Ks. Biskup udzielił zebranej młodzieży Pasterskiego błogosławieństwa i rozdał na pamiątkę obrazki.

Dzień ten głęboko zapisał się w sercach uczestników i pozostanie jako rękojmia rozwoju naszych Stowarzyszeń. Tarnów zobaczył, że akcja katolicka zatacza coraz szersze kręgi, a wrogowie nasi przekonali się, że w nas potęga i siła. Sama młodzież odjeżdżała zapalona do pracy w Stowarzyszeniach, rokując jak najlepszą przyszłość. *S. Woźniak.*

KOMUNIKATY.

PODZIĘKOWANIE.

Podpisany składa serdeczne podziękowanie wszystkim Tym, którzy się przyczynili do przeprowadzenia Zjazdu delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Za Związek Młodzieży Polskiej

Ks. Al. Rogóż.

Na ogólne żądanie

WYSTAWA

amatorskich i zawodowych prac druhów, członków Stow. Młodz. Pol. będzie otwarta dla P.T. Publiczności w sobotę, niedzielę i poniedziałek od godz. 10 tej rano do 6 po południu. Wstęp dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży 10 gr.

Zbiórka urządzona w poniedziałek dnia 28.V na cele oświatowe Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Tarnowie przyniosła 437·57. gr.

Stowarzyszenie poczuwając się do wdzięczności składa wszystkim Czcigodnym Paniom, które się zbiórką zajęły i wszystkim Ofiarodawcom staropolskie „Bóg zapłać“. *Zarząd Stowarzyszenia.*

Egzamina wstępne w państw. gimnazjum III. im Ad. Mickiewicza w Tarnowie.

Dyrekcja zawiadamia, że egzamina wstępne do kl. II—VII włącznie odbędą się w dniu 25 czerwca b. r. o godz. 8-ej rano, egzamina zaś wstępne do kl. I. w dniu 28 czerwca o godz. 9-tej rano.

Do egzaminu należy zgłosić się w Dyrekcji zakładu przynajmniej jeden dzień wcześniej z metryką i ostatniem świadectwem szkolnem (a także świadectwem szczepienia ospy, o ile uczeń składa egzamin do kl. I.) Dyrekcja nadmienia, że zakład tut. jest typu humanistycznego t. j. z łaciną bez greki. Po ukończeniu gimnazjum uczniowie nabywają prawo zapisania się na wszystkie wydziały uniwersytetu i na Politechnikę.

Dyrekcja.

Zamykanie okien pocztowych z upływem godzin urzędowych. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczt i Tel. w Warszawie z dnia 29.XII. 1927 r. Nr. 6074(V) Dziennik Urzęd. Nr. 1 z 1928 r.) normującego godziny urzędowe w służbie pocztowe nie są obowiązane do załatwienia interesów po upływie godzin urzędowych.

Wykaz godzin urzędowych obowiązujących w danym urzędzie ogłoszony jest dla orjentacji publiczności przy każdem okienku pocztowem.

Zechce zatem T. T. Publiczność jawić się w Urzędach pocztowych tak wcześnie, ażeby przed upływem godzin urzędowych mogła być obsłużona.

Zawiadamia się P. T. Uczestników obrotu czekowego, że na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 9 marca 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 45, poz. 444) Pocztowa Kasa Oszczędności wprowadziła do zakresu swojej działalności ubezpieczenia na życie bez badania lekarskiego, do wysokości 5.000 zł. w złocie, z udziałem w zyskach.

Ubezpieczenia przyjmują i udzielają wszelkich informacyj: Centrala i Oddziały P. K. O., oraz wszystkie Urzędy pocztowe i upełnomocnieni zastępcy.

Sprawozdanie.

z dotychczasowej pracy w Stowarzyszeniach Młodz. Pol. Żeńskiej w diec. tarnowskiej.

Związek nasz rok rocznie staje wobec społeczeństwa z okazji „Święta Druchen“ ze sprawozdaniem o pracach wykonanych przez Młodzież Żeń. pozaszkolną zrzeszoną w Stowarzyszeniach P.M.Ż.

Zapoczątkowana w 1924 r. praca organizacyjna nad młodzieżą żeńską skupiała się w 14 Stowarzyszeniach, w dniu dzisiejszym liczymy już około 80 Stowarzyszeń po wsiach i miasteczkach.

Niebawem okaże się w druku Sprawozdanie z działalności za r. 1927. Dziś podajemy cyfry Statystyczne przysłane nam z 65 Stowarzyszeń ze stanu dn. 1.I. 1928 r. Z nich dowiadujemy się o poważnej cyfrze 2.548 druchen, skupionych w organizacjach. W wieku od 14—18 lat jest 1.192 i od 18—25 lat 1.356.

Oprócz kierowniczek bezpośrednio dopomagających w pracy, sprawozdania notują w znacznej części miejscowości istniejące już „Koła Przyjaciół Młodz.“ 208 tych osób z inteligencji poświęca swoją wiedzę i czas dla naszych zastępów Młodych Polek.

794 posiedzeń Zarządu, poprzedziło 1088 zebrań ogólnych członków, przeciętnie więc każde Stowarzyszenie odbyło 29 zebrań na których było obecnych 2.034 członków w przeciętnym obliczeniu. —

Tak liczna frekwencja jest miłem dowodem prawdziwego zainteresowania się samej młodzieży dobrą sprawą. Jak widzimy, nie są to członkinie martwe i umieszczone tylko w spisie, ale świadome i chętne druchinie, które korzystają ze środków pogłębienia wiedzy i wyrobienia ducha, jakie im dają zebrania w Stowarzyszeniach. Stosownie do upodobań i zdolności osobno mogą pogłębiać swe prace. Stowarzyszone dziewczęta w tak zwanych „kółkach“. Dowiadujemy się że kółka Eucharystyczne skupiają 585 druchen, misyjne 288, śpiewackie 531, abstynenckie 250 i robót ręcznych 210. Ponadto odbywały się w 23 stowarzyszeniach korsa 6—8 tygodniowe szycia, robót, gotowania i zajęć praktycznych.—

Dodatnim objawem samodzielnej pracy jest zanotowana wiadomość o 303 wykładach wygłoszonych przez same druchny, co wobec 1028 wykładów daje 1/3 część pracy własnej druchen. Ponadto wygłosiły one 1491 deklamacji, monologów i urozmaiceń. Ku rozrywce a takie jako czynnik kulturalno-wychowawczy organizowano przeciętnie co kwartał akademje, uroczyste obchody i przedstawienia amatorskie.—

Biblioteki, czy to własne czy też wypożyczane z T. S. L. istniały w 41 Stowarzyszeniach i 6.000 tomów przeczytały nasze druchny. —

Abonament obowiązkowy „Młodej Polki“ rozpoczął się dopiero od 1.I 1928 a jednak dobrowolnie w r. 1927 — 561 egzemplarzy rozeszło się w rzeszy Związku. —

Chcąc nakoniec wykazać kierunek wybitnie katolicki jaki nadajemy naszej pracy z radością notujemy 259 wspólnych nabożeństw 39 obchodów Święta Druchen i w 25 Stowarzyszeniach odbyły się rekolekcje. Wszystkie powyższe uroczystości były połączone z przystępowaniem do Sakramentów św.

Gdy się weźmie pod uwagę, że praca w Stowarzeniach P.M.Ż. rozpoczęta i prowadzona była bez hałaśliwej agitacji, bez stałych subwencji przy stosunkowo dotąd słabem zainteresowaniu się tą sprawą inteligencji, osób możnych i wpływowych, musimy przyznać, że to wszystko co dotąd zdziałanem zostało na tem polu pracy społecznej, jest owocem samodzielnej pracy samejże młodzieży, która w chwili obecnej przy stosunkowo słabej pomocy od „Starszego społeczeństwa, żywiołowo rwie się do organizacji, rozumiejąc dobrze wniosłe hasło „w jedności siła“.—

Związek Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Tarnowie.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.